

Benedykt XVI

Blaski i cienie posługi w wielkowiejskich parafiach : spotkanie z duchowieństwem Rzymu : (Rzym, 26 lutego 2009 r.)

Salvatoris Mater 12/1/2, 280-281

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

List na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego z okazji 150. rocznicy
«dies natalis» Świętego Proboszcza z Ars
(Watykan, 16 czerwca 2009 r.)²

[...]

Drodzy kapłani, uroczyste obchody 150. rocznicy śmierci św. Jana Marii Vianneya odbywają się zaraz po zakończeniu obchodów 150. rocznicy objawień w Lourdes (1858 r.). Już w 1959 r. papież Jan XXIII zauważył: «Krótco przed zakończeniem pełnego niebiańskich zasług życia św. Proboszcza z Ars, w innej okolicy Francji ukazała się Ona niewinnej i pokornej dziewczynce, by przez nią macierzyńskim upomnieniem wezwać ludzkość do modlitwy i chrześcijańskiej pokuty; a dostojny Jej głos, do dziś poruszający dusze mimo upływu wieku, dźwięczy długo i szeroko jakby w nieskończoność. W rzeczy samej czyny i słowa kapłana, wyniesionego do czci świętych, którego setną rocznicę obchodzimy, jakby jakimś uprzedzającym niebiańskim światłem oświetliły nadprzyrodzone prawdy, które objawione zostały w grocie w Lourdes niewinnej dziewczynce. On sam żywił wielkie nabożeństwo do Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Dziewicy, w r. 1836 poświęcił kościół parafialny Maryi Niepokalanie Poczętej, a w r. 1854 z uczuciami najgłębszej czci i radości przyjął ogłoszenie dogmatu katolickiego, który tę prawdę nieomylnym orzeczeniem zdefiniował». Święty Proboszcz zawsze przypominał swoim wiernym, że «Jezus Chrystus dał nam wszystko, co mógł, a teraz pragnie nas jeszcze uczynić dziedzicami najcenniejszego, co ma, to znaczy swojej Najświętszej Matki».

Najświętszej Dziewicy zawierzam ten Rok Kapłański, prosząc, by za Jej sprawą każdy kapłan wielkodusznie odnowił w swej duszy ideały całkowitego oddania się Chrystusowi i Kościołowi, które inspirowały myśl i działanie Świętego Proboszcza z Ars. [...]

HOMILIAE ET ALLOCUTIONES

Spotkanie z duchowieństwem Rzymu
(Rzym, 26 lutego 2009 r.)³

Blaski i cienie posługi w wielkomijskich parafiach

[...]

Maryja, niewiasta słuchająca

Ojcze Święty, nazywam się Guillermo M. Cassone, należę do wspólnoty ojców szensztackich w Rzymie, jestem wikariuszem w parafii Świętych Patronów Włoch św. Franciszka i św. Katarzyny na Zatybrzu.

² „L'Osservatore Romano” 30(2009) nr 7-8, 7-8.

³ „L'Osservatore Romano” 30(2009) nr 4, 18.

Gdy po synodzie poświęconym Słowu Bożemu rozmyślałem nad Propozycją 55: «Maria Mater Dei et Mater fidei», zadałem sobie pytanie, co można zrobić dla udoskonalenia związku między Słowem Bożym a pobożnością maryjną, zarówno w życiu duchowym kapłana, jak i w działalności duszpasterskiej. Pomagają mi dwa obrazy: zwiastowanie jako symbol słuchania, a nawiedzenie – głoszenia. Chciałbym prosić Waszą Świątobliwość o oświecenie nas w tej kwestii swoim nauczaniem. Dziękuję za ten dar.

Myślę, że ojciec dał nam zarazem odpowiedź na swoje pytanie. Maryja rzeczywiście jest niewiastą słuchającą – widzimy to w czasie spotkania z aniołem i potem wielokrotnie we wszystkich wydarzeniach z Jej życia, od wesela w Kanie aż po krzyż i po dzień Pięćdziesiątnicy, kiedy razem z apostołami przyjmuje Ducha. Jest symbolem otwarcia, Kościoła, oczekującego na przyjście Ducha Świętego.

Już w chwili zwiastowania zwraca uwagę Jej słuchanie – prawdziwe słuchanie, słuchanie, które jest przyswajaniem, które nie polega na mówieniu po prostu «tak», lecz oznacza przyjmowanie, branie Słowa; a za tym idzie prawdziwe posłuszeństwo, jak gdyby było to słowo zinterioryzowane, to znaczy stało się Słowem we mnie i dla mnie, niemal nadając kształt mojemu życiu. Wydaje mi się to bardzo piękne: to aktywne słuchanie, a zatem słuchanie, które przyciąga Słowo we mnie, a ja je odzwierciedlam i przyjmuję w głębi serca. W ten sposób następuje wcielenie Słowa.

To samo widzimy w *Magnificat*. Wiemy, że jest on utkany ze słów Starego Testamentu. Widzimy, że Maryja rzeczywiście jest niewiastą słuchającą, a Jej serce znało Pismo. Znała nie tylko niektóre teksty, ale tak dalece utożsamiała się ze Słowem, że w Jej sercu i na Jej ustach synteza słów Starego Testamentu staje się pieśnią. Widzimy, że Słowo rzeczywiście przenikało Jej życie, a ono ze swej strony zagłębiło się w Słowie, przyswoiło Je i pozwoliło Mu żyć własnym życiem, a potem znów przemienić się w Słowo chwały, głosząc wielkość Boga.

Wydaje mi się, że św. Łukasz przynajmniej trzy albo cztery razy mówi, że Maryja przyjęła słowa i zachowywała je w swym sercu. Ojcowie uważali Ją za wzór Kościoła, wzór człowieka wierzącego, który zachowuje Słowo, nosi w sobie Słowo; nie tylko czyta je, interpretuje rozumowo, by odkryć, czym było w tamtym czasie, jakich problemów filologicznych nastrocza. To wszystko jest interesujące, ważne, ale ważniejsze jest wczuwanie się w Słowo, które trzeba zachować, i które staje się Słowem we mnie, życiem we mnie i obecnością Pana. Dlatego wydaje mi się ważna więź między mariologią i teologią Słowa, o której mówili także ojcowie synodalni i o której będzie mowa w dokumencie posynodalnym.

Jest oczywiste, że Maryja to słowo słuchane, słowo milczące, ale także słowo chwały, głoszenia, bowiem gdy Słowo jest słuchane, na nowo staje się ciałem i tym samym obecnością wielkości Boga.